NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTOWKĄ.
Nr. 32 Nowy Targ, dnia 8 sierpnia 1920. Rok VIII

19 20

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 30 marek, za granicą 45 marek. — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 1 Mk.

Po wyroku.

„Przefrymarczono nas i sprzedano jak bydło, jak niewolników. Kapitał francuski i angielski popełnił na nas ohydną zbrodnię. W tej samej zaś chwili każe nam na wschodzie ratować swoje interesy".

Temi słowy określa frysztacka odezwa wyrok Rady Ambasadorów w Paryżu.

I nie może być inaczej. „Sprzymierzeńcy" sprzedali Czechom tysiące polskiej ludności, z nielicznemi wyjątkami, robotniczej i chłopskiej, bez względu na to, że stwierdzała ona półtoraroczną walką niezłomną wolę należenia do Polski. W jarzmo czeskiej niewoli idzie 150 tysięcy Polaków na Śląsku Cieszyńskim, z górą 50 tysięcy na Orawie i Spiszu wraz z popradzką doliną.

Wyrok jest niezmienny. Czas przestać się łudzić, że ktokolwiek wpłynie na jego złagodzenie na naszą korzyść. Musimy z rozdartem sercem znieść nowy podział Polski, w bezsilnym żalu ugiąć się przed chwilowem rozstrzygnięciem, gdyż zajęci walką na stepach ukraińskich i pińskich błotach, zależni od łaski „sprzymierzeńców", nie mamy dziś mocy zerwania się ku obronie bezcennych skarbów zachodnich i południowych kresów Ojczyzny.

Dziś musimy się pogodzić z rzeczywistością, — ale za ostateczną jej nie uznamy. Żegnając tysiące synów Polski, oddanych w czeską niewolę, nie żegnamy ich na zawsze. Wierzymy, że zaprawieni w bojach o polskość, nie ugną się pod obcym rządem. Przyjdzie czas, i niedługi, kiedy padnie między nimi a nami krzywdząca, krwawa granica, narzucona przez samolubstwo handlarzy narodów, kiedy do zjednoczonej Polski powrócą kresowe osady z wiernym Ojczyźnie ludem.

Ale los wydartego nam kraju, jego wierność dla polskości, nie od niego tylko zależy. Przeciwnie — przedewszystkiem od stanowiska naszego, od opieki i starań, jakich użyczy kresom mieszkające w obrębie Rzeczpospolitej Polskiej społeczeństwo. O tem, aby zrzekło się ono myśli o tysiącach gnębionych rodaków — niema mowy. Wyrok paryski rzucił nowe zarzewie walk między narodami środkowej Europy i mimo odezw sprawców naszej klęski, Międzynarodowej Komisyi w Cieszynie, zgody między Polską a Czechosłowacyą nie będzie, wtedy, kiedy społeczeństwo polskie otrząśnie się z obecnych niepowodzeń i ze zgubnej polityki tracenia zachodnich kresów dla wschodnich fantazyi.

I właśnie dla przyśpieszenia tej chwili, w której wróci do nas oderwana ziemia śląska, spiska i orawska, czas skończyć z liczeniem na obcą pomoc, z porachunkami na temat „kto winien", z bezcelowem zawodzeniem nad nieszczęściem. Trzeba już dziś obmyśleć plan szerokiej akcyi w sprawie odzyskania chwilowej utraty. Obyśmy i tutaj nie dali się wyprzedzić wrogom i nie przybyli, jak zwykle, zapóźno.

„Dziś Ojczyzna w niebezpieczeństwie, krwią i mieniem służmy Jej".

Chłop śląski Rudolf Kolaczek

wójt w Zebrzydowicach na Śląsku cieszyńskim

wysłał 16-letniego syna na front bolszewicki i na zgromadzeniu w Cieszynie dnia 17 lipca 1920 r. podpisał na Pożyczkę Odrodzenia

milion marek,

poświęcając cały swój majątek.

Niech żyje ofiarny lud śląski!

Za przykładem tego prawdziwego syna Ojczyzny zdobądźmy się i my na czyn i podpiszmy na Pożyczkę Odrodzenia tyle, na ile nas tylko stać!

Gdy słowa chłopa śląskiego; „Dziś Ojczyzna w niebezpieczeństwie, krwią i mieniem służmy Jej" i patryotyczny jego czyn znajdą oddźwięk w duszy każdego Polaka i całego ludu polskiego i pobudzą go do czynu, snadnie zdołamy zwyciężyć wrogów i zbudujemy wielką Polskę.

Do broni!

Podpisujmy Pożyczkę Odrodzenia!

DRUGA ODEZWA do obywateli Szczawnic w sprawie przemysłu i sztuki ludowej.

(Dokończenie).

Tu właśnie w Szczawnicach, w których jest tylu ludzi zdolnych, powinienby powstać **związek rzemieślników**. Mam sposobność ciągle to stwierdzać, że dobre chęci wyszywaczy rozbijają się przedewszystkiem o brak potrzebnych surowców. Rząd może uwzględnić tylko prośbę i zaradzić złemu, o ile związek z tem wystąpi, wszakże zadaniem Ministerstwa przemysłu i handlu jest popierać przemysł ludowy. Pomny na to, dowiedziawszy się, że ma być otwarta w r. b. wystawa w Nowym Jorku, gdzie pożądane są wyroby zakopiańskie, udałem się do wspomnianego Ministerstwa, prosząc o bliższe wyjaśnienia. Odpowiedź dostałem 10 maja, z której się dowiedziałem, że stała polska wystawa eksportowa w Nowym Jorku organizuje się dopiero.

Dalej zaś pisze przedstawiciel Ministerstwa:

„Jeżeli Pan posiada dane co do wyrobów przemysłu ludowego i ma możność zorganizować zebranie i wysyłkę próbek i okazów do Ameryki, Ministerstwo prosi o szczegóły, celem podania ich Komitetowi organizacyjnemu wystawy".

Wszystko więc to, co wiedziałem o przemyśle i sztuce ludu szczawnickiego, pomieściłem w memoryale wysłanym. Zebrać jednak próbek i wysłać ich do Ameryki nie mogłem z dwóch powodów: 1-o ponieważ wiadomo mi, że rzemieślnicy tutejsi w komis prac swoich nie chcą dawać; 2-o że w tym właśnie czasie wysłałem kilkadziesiąt przedmiotów do Warszawy, o czem niżej będzie mowa.

Ważniejszą jednak wiadomością będzie to, że Ministerstwo w kwietniu b. r. przesłało do Urzędu kościelnego kwestyonaryusze, dotyczące przemysłu ludowego w Szczawnicy, prosząc o wypełnienie ich, a nie doczekawszy się odpowiedzi w początku czerwca znów się przypomniało, nadmieniając, że chce ludności dopomódz w rozwinięciu tegoż przemysłu. Chodzi więc o to, aby wszyscy ci, których przedmiot ten interesuje, podali księdzu proboszczowi wszelkie dane, aby Ministerstwo jak najprędzej odpowiedź tę otrzymało.

Jak Wam wiadomo z pierwszego mego odczytu, wygłoszonego pod koniec r. z., wysłałem memoryał do Ministerstwa sztuki i kultury, w którym zaznaczyłem konieczność utworzenia muzeum w Szczawnicy, przy którem byłyby uruchomione szkolne warsztaty ludowe. Powstanie tych instytucyi miało być poniekąd uzależnionem od poparcia pieniężnego gminy. Dotychczas jednak wiem tylko tyle, że odpowiedzi za rządu gminnego mam się spodziewać dopiero w jesieni, t. j. kiedy mnie już tutaj nie będzie

Rozejrzawszy się lepiej w miejscowych warunkach, doszedłem do przekonania, że najważniejszą rzeczą jest, by przemysł tutaj uprawiany — rozszerzyć. Przekonawszy się naocznie, co mogą zrobić szczawniccy wyszywacze krawcy, kuśnierze, ramiarze, zacząłem pisać o tem do gazet warszawskich, lwowskich i lubelskich, starając się przedstawić jak najlepiej Wasze prace, bom pragnął ogół nasz sprawą tą zainteresować. Ponieważ w tym właśnie czasie powstała w Warszawie przy „Zjednoczonem Kole Ziemianek" sekcya „Pracy na Eksport" (przy ul. Ś-to - Krzyskiej Nr. 13); powstało tamże Towarzystwo p. n. „Polski Przemysł Artystyczny" (przy ul. Mazowieckiej 4), o pisałem więc do tych Towarzystw, by się dowiedzieć, czy wyroby Wasze mogłyby tam na zbyt liczyć. Odpowiedź dostałem przychylną: „Świetlica Ziemianek" ofiarowała się brać rzeczy prawdziwie piękne,

noszące cechę polską — w komis dla wysyłania do Anglii i Ameryki; „Polski Przemysł" zaś oświadczył się z gotowością kupna ich na miejscu i za gotówkę. Korzystniejszą więc dla Was jest druga oferta. W odezwie wystosowanej przez Towarzystwo to do społeczeństwa, czytamy m. in.: „Zjednoczyliśmy się, aby dać zarobek uczciwy każdemu Polakowi od chaty do dworu, od robotnika do artysty, aby walczyć z lenistwem, a rozwijając zmysł artystyczny, doprowadzić do polskiego przemysłu artystycznego".

Założone niedawno Towarzystwo p. n. „Zdobnictwo Polskie" w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 5), zapytywało mnie: „Czy hafty szczawnickie są już towarem do zbycia? Jeżeli są zbiory już wykończone, prosimy o przysłanie w krótkim czasie choć kilku sztuk dla poznania wartości tych przedmiotów. Towar do sklepu naszego przyjmujemy w komis, płacimy częściowo gotówką, lub też skupujemy, o ile artykuł chętnych znajduje nabywców".

Kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie, p. Seweryn Udziela, kiedy się dowiedział o zamysłach moich, dotyczących uruchomienia przemysłu ludowego, napisał do mnie: „Poparcie przemysłu domowego górali szczawnickich, a zwłaszcza zbyt na pantofle może być duży za pośrednictwem Muzeum Etnogr. Możnaby tu sprzedać 30 do 50 par miesięcznie.

Wobec tak pomyślnych okoliczności, warto już na seryo pomyśleć o zorganizowaniu tego przemysłu. Mianowicie rozchodzi się o to, czy można liczyć, że większe zamówienia będą mogły być wykonane w terminie, — czy można ceny ustalić, bo gdyby miały ulegać ciągłym zwyżkom, to o zamówieniu handlowem niema mowy. Należy też pomyśleć o kapitale zakładowym. Sprawa uprzemysłowienia górali, poruszona tak gorąco przez Pana, może pójść dobrze, byle tylko sami górale zrozumieli jej znaczenie i chcieli wziąć się uczciwie do roboty".

List ten był pisany w kwietniu r. b. W maju atakuje mnie znów p. Udziela, pisząc: „Więc cóż będzie z przemysłem górali szczawn.? Chyba nie pomoże tu ani wystawa, ani sklep, ani poparcie Ministerstwa, jeżeli gazdowie robić nie chcą lub nie mogą. Myślałem, że dopomogę rozwinąć się szlachetnej myśli Pana, jeżeli zapewnię zbyt na kilkadziesiąt tysięcy marek wyrobów góralskich — a tymczasem kończy się to wszystko na niczem, czy to przez niechęć czy niedołęstwo... Jeżeli myśl Pana o popieraniu przemysłu ludowego jest dobrą (a tak jest), to ją trzeba wprowadzić w życie!".

Jak więc widzimy, widoki na zbyt są. Niestety jednak mogłem posłać p. Udzieli zaledwie 5 par kapcy. Pozatem wysłałem gunię i około 50 sztuk ramek i pudełek, ozdobionych słomą do wspomnianego wyżej warsz. Towarzystwa „Przemysłu". Rzeczy te wykonał Jan Czaja. Z dwóch par kapcy, które wyszył Winc. Szczywniak, jedna została zakupioną na wystawę do Antwerpii. Do Lublina i w Kieleckie wysłałem kilka jeszcze przedmiotów.

Wszystkiego... 62 sztuki! Mało, strasznie mało. A to najsmutniejsze, że cała ta sprawa rozbija się nie tylko o brak surowców, ale i o brak dobrych chęci. Na pierwsze radziłem jak mogłem, sprowadzając parokrotnie wełny, które sprzedałem wyszywaczom o połowę taniej, niż tu na miejscu płacili.

Będąc przekonanym, że roboty Wasze miałyby wielki pokup między kuracyuszami, rzuciłem myśl kiedyś, by powstał sklepik z wyrobami szczawnickimi, na co p. dyrektor Bęski z całą uprzejmością ofiarował lokal. Już w tym sezonie myśleć o tem nie można, bo nie byłoby co w sklepie wystawić; ale zimą należy przygotować odpowiednie przedmioty.

Wszystko zależy od Waszych dobrych chęci. Z dnia na dzień trudno jest coś zrobić w tym kierunku, ale też zatrzymywać się w miejscu nie wolno nikomu. Ścieżka jeszcze wprawdzie nie wydeptana, ale drogowskaz już macie. Jeżeli więc uznacie, że zamiary i zachody moje są dla Was coś warte, weźcie się ostro do roboty, a w bardzo niedalekiej przyszłości będziecie mogli zbierać plon naszych wspólnych wysiłków.

Niech każdy z nas buduje dobro kraju od siebie. Choćbyśmy nie wiem jak krzyczeli tu w Szczawnicy czy w innej wsi, że tam w Warszawie źle się rządzą — niewiele pomożemy, lepiej więc siły i energię na darmo tracone podwoić dla uzdrowienia miejscowych stosunków.

Przedewszystkiem powinienby powstać Związek, do któregoby weszli jako członkowie wszyscy rzemieślnicy płci obojga, a więc: cieśle, budowniczowie, hafciarki i wyszywacze, kowale, krawcy, kuśnierze, malarze, ramiarze, snycerze, stolarze, tokarze i t. d. Zarząd tego stowarzyszenia, którego powstanie siłą rzeczy ogół mieszkańców zainteresuje, postarałby się o zorganizowanie na razie wytwórni tego, co górale miejscowi obecnie zrobić potrafią. Zanim Rząd szkołę czy warsztaty otworzy, Wy pokażcie, co wykonać jesteście w stanie. A więc hafciarki wraz z wyszywaczami niech rozszerzą swoją działalność przez zastosowanie wzorów swoich na biegniki i serwety na stoły, bluzki damskie, kapce i t. p. Zdobienie ram ciętą słomą, powinno się zastosować do rozmaitych drobnych sprzęcików, jak pudełka, skrzyneczki, które mogłoby być także malowane na wzór starych skrzyń znajdujących się po chatach.

Zdołałem wskrzesić uśpioną od lat 50 sztukę cyfrowania słomą, pragnąłbym więc także, aby się tu znaleźli malarze. którzyby święte obrazy na szkle malować znów zaczęli. Stolarze niechby wyrabiali półki według starej mody, a tokarze z owych pięknych kądzieli mogą brać wzory na obsadki do piór i wiele innych rzeczy. Niechby choć tyle na razie Niech materyał taki przy-

gotowany będzie przez zimę, do którego jeszcze najłatwiej o surowce, a sklep Wasz będzie się miał czem pochwalić na rok przyszły.

Jedna jeszcze rada: W wyrobach tych należy czerpać wzory z robót starodawnych, aby miały wybitny charakter miejscowy, a niczem nie zbliżały się do plugawych obcych naleciałości. Wszystkie wspomniane towarzystwa kładą silny nacisk na to, by prace miały piętno odrębne, swoiste. Zastrzegano się n. p. aby hafty były wykonane na samodziałach miejscowych, a nie na suknie, czy płótnie fabrycznem.

— — — — — — — — — — — — — — —

W r. 1922 odbędzie się wystawa zdobnictwa w Paryżu, na którą specyalny wysłannik Rządu francuskiego zaprosił artystów polskich do wzięcia w niej udziału... A cobyście na to powiedzieli, gdybym był zdania, że powinien się tam znaleść dział sztuki podhalańskiej z pracami Waszych Czajów, Malinowskich, Majerczaków, Szczepaniaków?...

Mamy przesławne pułki Strzelców Podhalańskich, dlaczegóżby się nie mieli również odznaczyć rzemieślnicy Podhala?! Tylko chciejcie, a mocno! Będę rad bardzo, jeżeli zamierzenia moje i myśli w czyn zechcecie wprowadzić, a będę się czuł prawdziwie szczęśliwym, gdy się dowiem, że na domu w którym zasiądzie zarząd przyszłego związku rzemieślników szczawnickich widnieć będzie napis:

Chłopi sami sobie!

K. Kietlicz Rayski.

Szczawnica w czerwcu 1920.

ODEZWA

do mieszkańców powiatu Nowotarskiego!

Od wielu miesięcy toczy Polska krwawy bój w obronie granic, w obronie wolności własnej i wolności sąsiednich narodów. W boju tym krwawi się polski żołnierz pośród znojnego trudu, trwając i dając ofiarnie życie za Ojczyznę, posłuszny Jej wołaniu. Żołnierzowi polskiemu cześć!

Nadszedł jednak czas, w którym bój toczy się już wewnątrz naszego kraju, czas próby, czy Polska znajdzie w sobie samej dość mocy, aby powstrzymać najazd dzikich hord na ziemię polską — czy ulegnie i stanie się mierzwą pod kopytami bolszewickich koni, pomostem, przez który przewali się wschodnia zaraza i runie dalej w zachodnie kraje Europy, aby je także ujarzmić.

Nadeszła dla Polski chwila tak ważna i decydująca, jakiej bodaj nie było jeszcze w naszych dziejach, moment tak przełomowy, iż od niego zacznie się nowy okres życia Polski — lub Jej zagłady. Od nas jedynie zależą dalsze losy Ojczyzny i los nasz.

Taka chwila wymaga skupienia wszystkich sił narodu i skierowania ich w jednym tylko kierunku: **do obrony!**

Rzucić się trzeba do obrony kraju, a tem samem siebie samych.

Na apel Rady Obrony Państwa spieszy już w szeregi wojskowe tysiące młodych ochotników, starsi organizują się w gwardye obywatelskie. Ramion do obrony Ojczyzny nie braknie — ufajmy, iż żołnierz polski spełni swój obowiązek — wierny zawsze i wszędzie Ojczyźnie.

Ale wojna i połączone z nią olbrzymie koszta wymagają także ofiar innego rodzaju; **ofiar materyalnych**, równie koniecznych do wywalczenia zwycięstwa i uzyskania pokoju godziwego, a nie takiego, jaki nam wróg dyktuje. O zebranie tych materyalnych środków woła tedy Ojczyzna do własnych obywateli — jak matka do własnych dzieci woła o ratunek w chwili grozy.

Czy pozostać mamy głusi na to wołanie?

Młode Państwo Polskie nie miało jeszcze dość czasu ani do ustanowienia nowych podatków, ani zebrania takich zasobów, jakich ta wojna wymaga, a organizująca się ochotnicza armia wymaga pokrycia nadzwyczajnych wydatków, których państwo zwyczajnemi sposobami, stojącemi mu do dyspozycyi, pokryć nie może. Tu pospieszyć musi z pomocą całe społeczeństwo, świadome swych obowiązków wobec Ojczyzny, tu trzeba dorywczych ofiar wszystkich obywateli na rzecz Ojczyzny. Spieszmy więc z pomocą!

Powiatowy Komitet Obrony Państwa w Nowym Targu, posłuszny apelowi Rady Obrony Państwowej i na wzór całej Polsce postanawia na cele obrony granic, a w szczególności na cele armii walczącej, pobieranie

jednorazowej Daniny Narodowej,

mającej uiścić się jednorazowo przez każdego obywatela bez różnicy narodowości i wyznania, rozporządzającego samoistnym dochodem i przez każdą instytucyę (korporacyę) społeczną. Wysokość tej daniny ustanawia się na 1% od czystego rocznego dochodu, względnie w wysokości trzechdniowego czystego dochodu obywatela (instytucyi, korporacyi), nie **kładąc oczywiście tamy dobrowolnej, a bardzo pożądanej większej ofiarności poszczególnych obywateli (instytucyi)**. W razie trudności, zachodzących w nałożeniu daniny w sposób powyższy — nałożenie tejże nastąpi w inny, słuszny sposób (np. u rolników według zasady po 10 mk. od posiadanego morga ziemi i t. p.).

Nałożeniem i pobraniem tej daniny zajmą się gminne (miejscowe) komitety O. P., które w tej mierze otrzymują szczegółowe instrukcye. **Termin uiszczenia wyznacza się do 15 sierpnia b. r.**

Ustanawiając tak niski wymiar tej daniny, Komitet wyraża pewność, iż nie znajdzie się nikt, ktoby od

uiszczenia tejże się uchylał, ściągając tem przeciw sobie zarzut, bądź braku zrozumienia położenia Ojczyzny, bądź braku patryotyzmu, co w obecnej chwili byłoby wprost zbrodnią wobec kraju i siebie samych.

Nie zapominajmy, iż spiesząc na ratunek Ojczyźnie — ratujemy siebie samych i że kto rychło daje — ten dwa razy daje.

Składajmy ochotnie i spiesznie ten datek narodowy, bo Ojczyzna woła i każda godzina w chwili obecnej znaczy więcej, niż tygodnie i miesiące w czasach innych.

Nie usypiajmy naszego poczucia obowiązku wieściami o zawieszeniu broni — bo to może zwykły wybieg bolszewicki, obliczony na naszą łatwowierność, a rozejm na froncie — to jeszcze nie pokój, który wywalczyć trzeba, aby był znośny.

Żołnierz polski, krwawiący się u naszych granic, woła o pomoc i czeka!

Składajmy grosz! Ojczyzna w potrzebie woła!

Nowy Targ, dnia 28 lipca 1920.

Powiatowy Komitet Obrony Państwa:

Prezes: *Adolf Hanik*, starosta.

Członkowie Wydziału: *Apostoł Wincenty, Bednarczyk Józef, Bodurek Stanisław, Dworski Franciszek, Dziedzic Jan T., Gwiżdż Feliks, Küntzhuber Leopold, Dr. Liwo Józef, Ks. Madej Jan, Dr. Matysek Tad., Pawłowski Kazimierz, Rajski Józef, Roj Wojciech, Uznański Jerzy, Wiśniowski Stan., Żelawski K.*

Rokowania zerwane!

Ostatnie wiadomości z frontu brzmią coraz pomyślniej. Położenie naszej armii stale się poprawia. Natomiast rokowania o rozejm z bolszewikami nie doszły do skutku. Bolszewicy zażądali odrazu rokowań o pokój. Tymczasem pełnomocnicy polscy nie mieli upoważnień. Nadto bolszewicy wyznaczyli taki termin, aby delegacya polska nie mogła zdążać na czas na rokowania pokojowe.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Pogoda. Ubiegły tydzień przyniósł nam ulewne deszcze, które wpłynęły na oziębienie powietrza po tylodniowych upałach. Na Tatrach spadł świeży śnieg 30 lipca, obielając najbliższe Zakopanemu wierchy, nawet Giewont i drogę do Czarnego Stawu. Rzeki i górskie potoki wezbrały nagle, wyrządzając tu i ówdzie szkody w nadbrzeżnych rolach; głównie jednak ucierpiał len, moczony w tym czasie w wodzie. Obecnie pogoda powraca.

Obława wojskowa. Dnia 31 lipca urządzono w Zakopanem obławę za podejrzanemi osobnikami i dezerterami. Patrole wojskowe odstawiły koło 30 aresztowanych do Nowego Targu.

Wśród aresztowanych znalazło się paru dawno poszukiwanych „ptaszków", uprawiających agitacye przeciwpolską.

Na pożyczkę polską podpisało grono profesorów gimnazyum nowotarskiego wraz ze służbą, kwotę 32.300 marek.

Na skarb Polski złożyła Bocheńska Agnieszka 2 liry srebrne, medal Czerw. Krzyża, miedziany medal jubileuszowy i 10 kopiejek.

W sprawie poboru koni do wojska. W tych dniach odbywał się pobór koni do wojska w nowotarskim powiecie. Otrzymujemy liczne pisma ze strony właścicieli koni, wyrażające obawę, że handlarze końscy będą się starali obecnie podbijać w górę i tak wysokie już ceny za konie, korzystając z zabrania ich przed zbiórkami. Zwracają się nadto gospodarze z prośbą do władz wojskowych, aby pobór koni urządzano w góralskich powiatach później co najmniej o miesiąc, niż na dolinach, gdyż żniwa w górskich okolicach odbywają się dopiero w sierpniu.

Pozdrowienia z frontu. Obijakom i łazikom, bojącym się bolszewickiego frontu, zasyłają pozdrowienia Urbański Józef, Ferdynand Bialik, Baranowski sierżant, Białecki Franek, Kulik Aleksander z 3 p. 3 baonu Strzelców Podhalańskich, Poczta polowa 28.

Doraźna zapomoga dla rodzin ochotników. Rodziny szeregowych ochotników (żona, dzieci ślubne lub nieślubne — jeżeli szeregowy nie ma żony i dzieci — jego rodzice i nieletnie rodzeństwo) otrzymają jednorazową bezzwrotną zapomogę, a to żona i dzieci 1000 mk., reszta 3000 mk. Warunkiem jest udowodnienie, że ich ochotnik bezpośrednio przed wstąpieniem do wojska utrzymywał, oraz, że przez wstąpienie utracili niezbędną do ich utrzymania pomoc z jego strony. Zapomogę można pobierać bez względu na zasiłek z ustawy.

Na Obronę Kraju złożył przez Zarząd szkoły im. Jana Kantego w Kościeliskach Stanisław Mateja 10 mk.

Na Polskę Pożyczkę Odrodzenia podpisali funkcyonaryusze Policyi Państwowej nowotarskiego powiatu kwotę 75.300 marek.

Odpowiedzi Redakcyi. Michniak J. w Krościenku. Pismo oddaliśmy odpowiedniem władzom celem wkroczenia w zaniedbaniu służby. Prawdopodobnie przyczyną tych smutnych faktów jest jednak nie służba, tylko brak funduszów, na które wspomniana instytucya dotkliwie cierpi. W każdym razie słuszne uwagi przyczynią się niemało do zwrócenia uwagi władzom na finansowe upośledzenie tak ważnej instytucyi.

Walne Zgromadzenie członków Tow. Muzeum Tatrzańskiego, im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem odbędzie się dnia 15 sierpnia o godz. 3-ciej popołudniu w dworcu Tatrzańskim w Zakopanem. W razie braku kompletu członków odbędzie się w myśl statutu drugie Walne Zgromadzenie o godz. 3½ bez względu na komplet. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Zarządu; 3) Sprawozdanie Komisyi budowlanej; 4) Sprawozdanie kasowe; 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej; 6) Sprawa uruchomienia Muzeum, likwidacya Komisyi budowlanej i wybór Komisyi kolaudacyjnej; 7) Sprawa kierownictwa Muzeum; 8) Zmiana statutu; 9) Wybory uzupełniające do Zarządu; 10) Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej; 11) Wnioski i interpelacye.

Komitet dla propagandy pożyczki państwowej oraz zbiórki darów na Skarb Polski zawiadamia, że losowanie obrazów jako „wygranych" na pamiątkowe dziesieciokoronowe bilety wydane swego czasu przez tenże Komitet na rzecz Skarbu, odbyło się w Zakopanem dnia 30 lipca b. r. Przy ciągnieniu losów padły wygrane na następnjące numery: Nr. 846 (obraz K. Brzozowskiego), Nr. 1210 (obraz Z. Ćwiklińskiego), Nr. 732 (obraz St. Gałka), Nr. 1094 (obraz K. Kłosowskiego), Nr. 177 (obraz W. Skoczylasa) Nr. 1280 (obraz W. Wankiego). Obrazy ofiarowali łaskawie autorzy — ostatni p. Brzozowska. — Wygrane obrazy nie podjęte do końca sierpnia b. r. zostaną sprzedane na korzyść Skarbu Polskiego. W Zakopanem 30 lipca 1920 r. Za Komitet: Ks. Kaz. Kaszelewski.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, na r. szkolny 1920/21 odbędą się 30 i 31-go sierpnia, wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze.

Wpisy na oddział ciesielski odbędą się w czasie od 20 do 31 października. Szkoła ta obejmuje oddziały: 1) stolarstwa budowlanego i meblowego, 2) ciesielstwa, 3) rzeźby figuralnej (kościelnej itd.), 4) rzeźby ornamentalnej (snycerskiej), oraz 5) przemysłu domowego. Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata, na przemyśle dom. 1 rok.

Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13-ty rok życia, (na oddziele ciesielskim 15-ty) dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo ukończonej szkoły ludowej. Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o zapomogi z funduszów rządowych, także innych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa Pomocy naukowej". Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia. Formularze podań i dokładniejsze informacye wysyła na żądanie Dyrekcya szkoły.

„Sztuka Podhalańska" na obronę kraju. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Sztuka Podhalańska" w Zakopanem, odbyte dnia 16 lipca 1920 r., uchwala zgłosić Radzie Obrony państwa swoją chęć niesienia pomocy Ojczyźnie wobec obecnej konstelacyi politycznej i na każde żądanie ofiarowuje swe usługi w miarę sił i zdolności

Uchwały wiecu w Zakopanem. Ludność Zakopanego, zgromadzona na wiecu pod pomnikiem pogromcy Krzyżaków, króla Jagiełły, w dniu 25 lipca r. 1920 po przemówieniach licznych mówców uchwala: 1) Potwierdzamy uroczyście w całej osnowie uchwały wiecu z dnia 10 lipca, w których ofiarowaliśmy uroczyście oddać zagrożonej Rzeczypospolitej wszelkie usługi, których od nas zażąda na froncie i poza frontem Naczelne Dowództwo, Rada Obrony Państwa, Sejm i Rząd, 2) Witamy z radością powstanie Rządu Obrony Narodowej, opartego na porozumieniu wszystkich stronnictw, w którym wszystkie warstwy narodu mieć będą swoich przedstawicieli. Wzywamy przewódców stronnictw, aby usunąwszy na bok sprawy osobiste, na podstawie wzajemnych ustępstw ułatwili pracę nowego Rrządu; 3) Domagamy się od nowego Rządu, aby w drodze ustawy Sejmowej powołał do obrony Państwa taką ilość zdolnych do noszenia broni obywateli, aby po rychłem odparciu wrogiej nawały znękana wojną Rzeczpospolita mogła uzyskać błogosławieństwo pokoju, opartego na zasadach sprawiedliwości, dobrobytu i potęgi Polski; 4) Wobec zbrodniczej agitacyi przeciwpaństwowej, uprawionej głośno i bezkarnie przez wrogie nam, obce żywioły, a niestety i rodzimych zdrajców, wzywamy Rząd, aby raz nareszcie z całą energią wystąpił przeciw agitatorom komunistycznym; 5) Miejscowemu Komitetowi Obrony Państwa wyrażamy uznanie za jego działalność i przyrzekamy posłuch w pełnieniu obowiązków względem Państwa.

Kurs dla dozorców drogowych. Na mocy rozporządzenia Ministerstwa robót publicznych z 16 czerwca 1920. Nr. 14105, IV/2—1416 sekcya techniczna Namiestnictwa we Lwowie otwiera z dniem 1—2 września 1920 kurs fachowy dla nadzorców drogowych. Podania należy wnosić najpóźniej do 10 sierpnia 1920. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd dróg krajowych w Nowym Targu.

Plan rozwoju Zakopanego i innych polskich letnisk podtatrzańskich. Pod tym tytułem wydało właśnie Min. Robót publ. protokół ankiety, która w listopadzie

1919 przez trzy dni obradowała w Zakopanem z inicyatywy ministerstw robót publicznych i zdrowia przy udziale 70 delegatów instytucyi publicznych i stowarzyszeń. Protokół ten jest to spora książeczka o 144 stronach druku petitem, opracowana przez starszego referenta turystyki M. R. P. dra Mieczysława Orłowicza jako sekretarza ankiety. Stosownie do porządku dziennego ankiety materyał został podzielony na kilkanaście ustępów, a w szczególności: 1) Postulaty sanitarne; 2) Ustrój władz w Zakopanem; 3) Plan regulacyi, kanalizacya i wodociągi; 4) Sprawy komunikacyjne; 5) Ochrona Tatr; 6) Turystyka i sporty zimowe; 7) Szkolnictwo; 8) Postulaty kulturalne; 9) Kolejność inwestycyi; 10) Sfinansowanie inwestycyi; 11) Inne letniska polskie u stóp Tatr. — Na skład główny otrzymała broszurę księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nieudała demonstracya czeska. Na wiadomość o przyznaniu Polsce paru wsi na Orawie rozpoczęli czescy agitatorzy i żandarmi objazdy automobilami po wsiach i ściągnęli do Jabłonki garstkę czeskich przyjaciół dla urządzenia protestującego wiecu. Uwijał się zwłaszcza notar z Podwilka. Nie udała się jednak Czechom demonstracya, gdyż zewsząd ściągnęła do Jabłonki polska ludność. Widok tłumów oziębił czeskie zapały; agitatorowie umilkli i wysłali tylko deputatów do Podkomisyi. Ciekawe, że wszyscy czechofile przedkładali Podkomisyi prośby nie za Czechami, ale za samosztatnem Słowieńskiem. Demonstracya skończyła się wielkiemi owacyami na cześć Polski. Czechofile wynieśli się z Jabłonki pod osłoną bagnetów francuskich żołnierzy.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny; Zborowski Juliusz

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu